

Dziś w ośrodku Trigoria doszło do wydarzenia, na które wszyscy czekali. Po długich tygodniach zwłoki i niepewności, w centrum Fulvio Bernardini pojawił się Walter Sabatini, który na konferencji prasowej w samo południe udzielił swojego pierwszego wywiadu, już jako nowy dyrektor sportowy Gialloroschi.

Podziękowania

S: Na wstępie chciałem podziękować zarządowi Romy, który pozwolił mi zaprezentować moją nową przygodę z wami, drodzy dziennikarze, którzy tłumaczycie ludziom historię futbolu. Z pełnym szacunkiem, dla was jako profesjonalistów, nie będę się do was zwracał jako reprezentantów prasy, ale do wszystkich sympatyków AS Romy, którzy w ostatnich tygodniach doświadczyli posuchy, w informacjach dotyczących klubu.

Dlaczego Roma?

S: Tego klubu nie trzeba nikomu przedstawiać, jest znany przez wszystkich. Przychodząc tutaj nie realizuje marzeń z obrazka, tak jak powiedzieliby to inni, chcąc zdobyć przychylność rzeszy fanów. Chce tylko powiedzieć, że jest to dla mnie wyjątkowa i niepowtarzalna okazja. wyjątkowa i niepowtarzalna. Chcę też udowodnić że podołam zadaniom które przede mną postawiono.

Profesjonalne wyzwanie

S: Nie ma czegoś takiego jak projekt w piłce nożnej, istnieje moim zdaniem, codzienna ciężka praca. Tą pracę już wykonujemy i dalej chcemy ją wykonywać dobrze. Poprosiłem zarząd o roczny kontrakt, ponieważ jesteśmy wszyscy fachowcami, i nikt nie chce być brzemieniem. Chcemy zostać ocenieni z naszych dokonań, po przepracowanym roku. Będę się starał w mojej pracy tłumaczyć to co myśli zarząd, w osobie Di Benedetto, i Baldini, który już niebawem do nas dołączy. Nadal ma on zobowiązania względem angielskiej federacji, i wiedząc że jest on poważną osobą, myślę że będzie z nami jak tylko rozwiąże tamtą zawodową współpracę.

Di Benedetto

S: Przyszły prezydent Romy, to bardzo spokojny człowiek, doświadczony i zdeterminowany. Spotkałem się z nim kilka razy, i mam wrażenie że coraz bardziej rozumie, jak wspaniała przygoda się rozpoczęła.

Luis Enrique

S: O możliwych trenerach nowej nomy, w przeciągu ostatnich miesięcy, czytaliśmy dużo, ale to on jest naszym pierwszym wyborem. Powód, dla którego wolimy właśnie jego jest symboliczny: chcemy by piłka nożna, nie kontynuowała tych idei, które reprezentowała do tej pory, chcemy pracować z młodymi, zmotywowanymi i dobrze wyszkolonymi chłopakami. I z entuzjazmem chciałbym dodać, że on ciągle stawia przed sobą nowe wyzwania, także poza piłką, praktykując różne ekstremalne sporty. Enrique zawsze staje naprzeciwko zadania by się sprawdzić, i tym razem podjął to wyzwanie, biorąc ze sobą swoje pomysły, z którymi my się całkowicie

zgadzamy. Choć jest z Barcelony, nie chcemy być kopia tego, co się tam stało. Naszym celem jest połączyć to co charakterystyczne dla hiszpańskiej piłki, czyli grę piłką, z tym co cechuje grę w naszej lidze. Wybór Enrique jest jak kamień milowy. To odważny wybór, ale nie zmieniałbym nigdy swojej decyzji. Jesteśmy bardzo szczęśliwy z tego że jest z nami. Czy będzie czuł presję? On, jak wcześniej wspomniałem, jest człowiekiem lubiącym wyzwania, i dlatego podjął się tej pracy, nie zważając na presję. Pragniemy by stworzył zespół, który nie poddaje się przeciwnikowi, ale który go atakuje.

Siła miasta i poszukiwanie sukcesu

S: Nie ulega wątpliwości że zarząd chce zwycięstwa w lidze, ale bardziej właściwe jest powiedzieć, że to Rzym chce tego zwycięstwa. Kiedy miasto takie jak to ma wielkie wsparcie wśród takich ludzi – ludzi którzy tworzą piłkę nożną, nie menadżerów czy trenerów – klub musi myśleć zawsze o zwycięstwie. Oczywiście to nie znaczy że wygramy od razu, ale od początku chcemy zrobić wszystko, by wygrać tak szybko jak to tylko możliwe. Chcemy mieć przy sobie ludzi, którzy będą dobrze realizowali ten projekt. Siła tego miasta wymaga od nas myślenia na najwyższym poziomie.

Pełna relacja z konferencji prasowej [by kaisa]

S: Teraz dopiero dobrze widzę, co mnie czeka. Mogę poprosić o chwilę zwłoki? Muszę wypalić 2-3 papierosy, żeby się skoncentrować.
Nazwiska? Przy waszych zdolnościach wywiadowczych, wszystkiego dowiedzie się sami... Przede wszystkim dziękuję Romie, która pozwala mi tutaj się wam przedstawić. Wy jesteście „tłumaczami”, sterujecie nastrojami i myślami milionów ludzi. Nie zwracam się do prasy. Chcę się zwrócić do ludzi, do rzymskich sportowców, którzy są teraz w określonej sytuacji. Postaram się dziś rano wyjaśnić wszystko, przełożyć na nasz język pomysł DiBenedetto i Franco Baldiniego na to, co będzie się działo w najbliższych miesiącach. Nienawidzę mówić o projektach. My wiemy, co chcemy zrobić i będziemy się starać zrobić to dobrze. Dokonaliśmy wyboru, który może wydawać się prowokacją, ale dobrze wyraża idee prezesa i osoby, której nie chcę tutaj nazywać, bo dalej ma obowiązujący kontrakt. Powiem więc tylko raz, że chodzi o Baldiniego, i nie będę tego powtarzał.

Co Cię popchnęło do wybrania Luisa Enrique?

S: Powód jest także symboliczny, ponieważ chcemy tutaj innej piłki. On oznacza zerwanie z przeszłością i symbolizuje ideę piłki nożnej, którą chcemy chronić. To człowiek, który rzuca wyzwanie sobie samemu, wykonując wiele różnych prac na raz. Stawi czoła także tej przygodzie, wnosząc do Romy swoją kulturę i swoje pomysły. Od razu wyjaśniam, że my nie szukamy piłki „zasugerowanej” czy zapożyczonej.

DiBenedetto mówił o zakupie 5-6 piłkarzy, żeby wygrać scudetto...

S: No. Wyolbrzymiono to, co powiedział. Kiedy klub ma za plecami taką siłę napędową, takie poparcie tłumu... Cóż, my będziemy się starać pracować, żeby

wygrać, także scudetto, w jak najkrótszym czasie.

To był niedobry sezon. Kto odejdzie z klubu?

S: Zabrakło mi jednego kroku, nie miałem jeszcze okazji porozmawiać z piłkarzami. Pod pewnymi względami jesteśmy do przodu, ale teraz chcemy zabrać się do pracy. Muszę porozmawiać z piłkarzami, żeby zrozumieć, czy mają w sobie wolę, pragnienie bycia pierwszoplanowymi bohaterami. Muszą pokazać mi, jak bardzo chcą zostać w Romie i na jakich warunkach, nie ekonomicznych lecz psychologicznych. W Romie są wspaniali piłkarze, ten zespół zawsze był konkurencyjny. Dwa lata temu walczyliście o scudetto do ostatnich minut. Są pewne rzeczy, które należy poprawić, zwłaszcza jeśli chodzi o kulturę. To także wyjaśnia, dlaczego wybraliśmy Luisa Enrique.

Vucinic?

S: O Vucinicu porozmawiamy potem, ponieważ to wielki piłkarz...

Bramkarz?

S: Przeanalizuję tę sprawę, przyglądając się też historii Doniego, który przez lata był uważany za wielkiego bramkarza.... Na pewno będziemy musieli sprowadzić bramkarza, ale zobaczymy też, kto zostanie, jako drugi i trzeci.

Wiele zespołów Pana kusiło. Cemu wybrał Pan Romę?

S: Roma nie musi nikogo przypominać. Roma to Roma. Mogę wam powiedzieć jedną rzecz: ja nie realizuję tutaj mojego marzenia ukrytego na dnie szafy, nigdy nie spałem ze zdjęciem Losiego pod poduszką. Mówię to dlatego, że często kolejne osoby mówią o spełnieniu ukrytych marzeń... Ja nie wierzę w reinkarnację, ale to będzie moje trzecie życie. To nie jest jakieś doświadczenie. To jest coś jedyne w swoim rodzaju, niepowtarzalnego, wyjątkowego. I postaram się sprostać zadaniu.

Budżet?

S: Budżet nie został jeszcze podany, ale dostałem pewien zarys, żebym mógł pracować. W najbliższych dniach dojdzie do spotkania pomiędzy różnymi stronami, żebyśmy mogli zrozumieć, na co możemy sobie pozwolić. DiBenedetto powiedział mi, żebym skupił się na piłce. Nie mówię o budżecie, bo od razu podniosą mi ceny. Klub powiedział mi, żebym swobodnie pracował nad mercato.

Vucinic...

S: Zawsze bardzo się bałem tego piłkarza. Vucinic jest wielki, ale koniecznie muszę się z nim spotkać, ponieważ zauważyłem, że nie czuje się najlepiej, być może z uwagi na kwestie taktycznego ustawienia. Rozmawiałem z Kranjcarem, selekcjonerem kadry Czarnogóry, i on opowiedział mi o wątpliwościach gracza. Jako że będziemy mieli trenera, który określi ustawienie i trzeba będzie się do niego dostosować trzeba, żeby gracze zrozumieli ten pomysł.

Nie zamierzamy sprowadzić całkowitych żółtodziobów, ale młodych lecz mocnych graczy. Ta Roma wydaje się za bardzo „stetryczała” pod pewnymi względami. Są gracze wyjściowego składu i są tacy, którzy grają mniej. Za dużo tu statyczności,

która nie służy żadnej drużynie. Potrzebna jest konkurencja. Ci piłkarze muszą być w stanie nam ją zagwarantować. Liczą się dwie sprawy: lojalność i szczodrość.

Rzym, jako terytorium, jest źródłem piłkarzy najwyższej klasy, ale musi się tu dziać coś, co chcę zrozumieć lepiej. Na przykład szkółka Barcelony potrafi produkować piłkarzy do pierwszej drużyny, a w Romie nie do końca się to udaje. W kluczowym momencie, kiedy piłkarz powinien zasiąść na ławce pierwszej drużyny, często do tego przejścia nie dochodzi. Muszę porozmawiać z Bruno Contim, ale zaproponuję mu drobne zmiany. Chciałbym objąć swoim kierownictwem przynajmniej dwie drużyny. Moim zdaniem zespoły Primavera i Allievi Nazionali powinny być pod bezpośrednią kontrolą trenera pierwszej drużyny. To może prowadzić do wytworzenia lepszej współpracy, jednolitego organizmu.

W kontrakcie Luisa Enrique jest klauzula pozwalająca na odejście po pierwszym roku?

S: Już podpisał kontrakt, nie ma tam takiej klauzuli. Ma dwa lata kontraktu. Potem zdecydujemy, czy chcemy razem zostać na kolejne 10 lat... Na razie ustnie umówiliśmy się na trzeci rok.

Menez i Borriello będą częścią projektu Romy?

S: Chciałem przypomnieć, że nie miałem jeszcze możliwości z nimi porozmawiać, bo przyjechałem tu w pośpiechu. Jeśli chodzi o Meneza, to dotarły do mnie informacje, że jego niepokój się zmniejszył. To gracz, który rozgrzewa fanów, a my takich właśnie chcemy. Menez musi jednak zgodzić się być częścią grupy, w której panuje konkurencja i w której trener może posadzić go na ławce. Zagrania Meneza podrywają mnie i wszystkich wielbicieli pięknej piłki. Chciałbym, że dalej tak się działo. Borriello to nie problem. To piłkarz o szczególnych umiejętnościach.

Klub chce sprowadzić graczy, którzy będą potrafili zintegrować się z wielkimi, których już mamy. Piłkarz, który nie jest gotowy do gry... To wszystko jakies głupoty. Piłkarze dzielą się na dwie grupy: dobrych i słabych.

Juventus od lat zмага się rewolucją... To może być ostrzeżenie?

S: Ja chcę dokonać tutaj rewolucji kulturalnej. Żeby Roma była pełna ochoty do gry. Czasem zespoły się rozleniwiają, nie służy im statyczność relacji, piłkarzom nie chce się zrobić kroku do przodu, żeby naprawić błąd kolegi. Kiedy mówię „ja”, mam tu na myśli Romę i wszystkie osoby, które pracują dla klubu. Kibiców nie proszę o cierpliwość tylko o to, żeby byli po naszej stronie, byli naszymi współnikami.

Nie wydaje się Panu, że Luis Enrique może ulec presji Rzymu?

S: To chłopak, który potrafi walczyć. Stawia czoła wyzwaniom i tutaj też tak będzie. Jaka jego myśl najbardziej mnie poruszyła? Pragnienie zbudowania drużyny, która na boisku demoluje przeciwnika. Wielu graczy nie ma takiej wizji, przyjmują postawę wyczekującą. On gra piłkę arogancką.

12-13 lipca drużyna będzie gotowa?

S: Data rozpoczęcia zgrupowania może być zmieniona, ponieważ Luis Enrique, z którym spotkam się dziś wieczorem, może sobie tego zażyczyć. Być może zaczniemy kilka dni później, ale Roma na pewno nie będzie jeszcze wtedy gotowa. Dalej trwa mercato. Trener będzie miał jednak drużynę, którą będzie mógł szkolić. Drużynę, którą będzie można wpuścić na boisko.

Od kiedy Sabatini pracuje dla Romy? Można powiedzieć, że od Bożego Narodzenia?

S: Tak, można. Pracowałem dla mnie samego z nadzieją, która urzeczywistniła się dziś rano, że ta praca będzie pracą dla Romy. Po opuszczeniu Palermo, wypożyczono mi pokój w centrum i oglądałem piłkę. Ostatnio jednak muszę powiedzieć, że za dużo czasu spędzam na salonach. To miasto oferuje wiele ciekawych rozrywek, ale ja chcę się zająć czymś innym. To jest ostatni raz, kiedy się pokazuję. A was proszę, żebyście za bardzo nie zatruwali mi życia. Wy wykonujecie waszą pracę. Wiem, że ludzie muszą wiedzieć, co się dzieje. Ale od dziś nie będzie już pogaduch przez telefon. Będę mówił mało i w oficjalnej formie.

Ile nowych twarzy zobaczymy w drużynie? Nigdy nie mówiono o Tottim... Jakie miejsce zajmie w nowym projekcie?

S: Ale Totti jest przecież nietykalny. On jest tutaj jak bóg. On jest projektem technicznym Romy. To wokół niego Roma będzie ukształtowana. Totti jest słońcem nad dachami Rzymu, nigdy nie odchodzi. Totti przeraża przeciwników. To jest jego wizerunek. Myślę, że przyjdzie 5-6 graczy. Ale aby tak się stało, ktoś musi zostać sprzedany.

Może nam Pan powiedzieć, jaka będzie nowa hierarchia?

S: Kiedy rozmawiałem z prezesem, pokazał mi planowany sztab, który chce zbudować. Akceptując to stanowisko, opierałem się na tym organizmie. Peruzzi to zupełnie inna kwestia, to mój pomysł. Pomyślałem o nim na wyjątkowej, delikatnej pozycji. Żeby był blisko drużyny, panował nad nastrojami w niej. Ale muszę się jeszcze nad tym zastanowić. Prade? Zostanie w Romie, ale na innym stanowisku, które ustalimy razem. Znajdziemy dlań jego właściwą rolę, która będzie korzystna dla Romy. Ale zdecydujemy razem, ja i Franco... Pokazano mi hierarchię, ale ja lubię schematy proste, bezpośrednie.

Jaki będzie DiBenedetto w roli trenera?

S: Mój angielski jest kiepski. Wydaje mi się bardzo pogodny, dobrze poinformowany i bardzo zaangażowany.

Montali?

S: To prawdziwy zawodowiec. Czytałem jego publikacje, żeby sobie wyrobić opinię. To człowiek o wielkich możliwościach. Kiedy jednak zaakceptowałem to stanowisko, zaakceptowałem schemat organizacyjny przedstawiony przez DiBenedetto. Zespół musi mieć trzech rozmówców. Trenera, dyrektora sportowego i dyrektora generalnego, który pojawi się niedługo. Nie ma miejsca na kolejne postaci.

Piłkarskie zakłady...

S: Roma będzie na wszelkie sposoby bronić swoich graczy, którzy nie mają z tą aferą nic wspólnego. Gwarantuję pełne zaangażowanie z mojej strony.

Lamela?

S: Jest jakaś psychoza wokół negocjacji z Lamelą. Ja mogę tylko powiedzieć, że będę się starał go sprowadzić. Ale jeśli nie przyjdzie on, to sprowadzimy kogoś innego o takiej samej wartości.

Nazwiska z Barcelony B?

LE: Tak, Luis Enrique oczywiście jest pod wrażeniem kilku graczy, których trenował. Postaramy się go wspierać. Wstępne pogadanki o kilku graczach już były...

Baldini?

S: Na razie ma podpisany kontrakt. Jeśli się z niego uwolni, to przyjdzie do Romy. Totti? Nie znam go osobiście, ale poprosiłem go o przybycie dzisiaj, ponieważ chciałbym, żeby spotkał się także w Luisem Enrique, jeśli tylko znajdziemy czas dziś wieczorem na to wszystko.

Wróćmy do Luisa Enrique. To był wasz pierwszy wybór? Wymieniano inne nazwiska...

S: Przyjrzelśmy się dziesiątkom trenerów. U niektórych renomowanych szkoleniowców nie zauważyliśmy prawdziwej i mocnej motywacji. Myśleliśmy o Kloppie, Garcii, Pioli i Giampaolo... Wiem dobrze, że w Rzymie niektórzy trenerzy przejdą, a inni nie. Na szczęście Luis Enrique zgodził się i dla nas to najlepszy wyborów. Podobnie jak Villas Boas.

DiBenedetto powiedział Panu, żeby swobodnie zająć się mercato. Równie swobodnie będzie się Pan mógł zająć nowym kontraktem De Rossiego?

S: Już sobie pozwoliłem na pewną zwłokę. Nie chcę się spieszyć z De Rossim. Nie chcę, żeby był pod presją w kwestii przedłużenia kontraktu. Jest bardzo zmotywowany przez samą Romę. Będzie chciał jednak zrozumieć, o jakiej Romie mówimy. Dojdziemy do porozumienia. A jeśli to się nie uda, to zagra z nami ostatni sezon. I zagra go w wielkim stylu. Ale De Rossi musi zostać w Rzymie. Chcę, żeby został.

Autor: kaisa